№ 105.

KURJER POLSKI

WARSZAWA
Sobota dnia 20 Marca r. 1830.

Wszystko dla wszystkich

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Z powodu kończącego się kwartału, Redakcja *Kurjera Polskiego* uprasza szanownych Prenumeratorów na prowincji, aby wcześnie na Urzędach i Stacjach pocztowych pismo jéj zapisywać raczyli, a przeto żadnego spóźnienia w odbieraniu exemplarzy nie doznali. — W Warszawie prenumerować można: w Kantorze Główn. Kur. Pol. przy ulicy Danielowiczowskiéj Ner 616; w Kantorze A. Gałęzowskiego i Kom. przy ulicy Żabiéj; w Handlu P. Koelichena naprzeciw Arsenału; w Składzie P. Ciechanowskiego na rogu ulicy Podwale; w Handlu P. Szmitowéj naprzeciw S. Krzyża; w Handlu P. Rynga na Nowym Swiecie; w Handlu P. Łuczyńskiéj naprzeciw domu Dobroczynności; w Składzie Soliaka w rynku Starego Miasta; w Handlu P. Moritza przy ulicy Mostowéj; w Handlu P. Brzezińskiego przy ulicy Freta; w Handlu P. Ehrenfeuchta przy ulicy Zakroczymskiéj; w Handlu P. Jaworskiego przy ulicy S. Jerskiéj; oraz u kollektora loterji P. Levenglicka obok Ratusza Głównego.

Wiadomości Krajowe.

Rada administracyjna mianowała w archidyecezji warszawskiéj proboszczami: X. Marjana Wiszniewskiego we wsi Sannikach; X. Michała Kurowskiego, w mieście Dąbrownicy; X. Felicjana Zalewskiego we wsi Kazunin. W dyecezji płockiéj mianowani zostali proboszczami: X. Ignacy Sarnowski we wsi Pomiechowo; X. Piotr Łuniewski w mieście Serocku; X. Józef Szumowicz został proboszczem w mieście Puńsku, dyecezji Augustowskiéj; X. Paweł Szepietowski w mieście Stróżku w dyecezji Podlaskiéj; X. Jan Gustaw w mieście Brdów, dyecezji Kujawsko-Kaliskiéj.

P. Józef Bogowolski podsędek w sądzie pol. popraw. obwodu radomskiego, mianowany został sędzią trybunału cywilnego wojew. Podlaskiego.

W tych dniach wyszło nowe wydanie kodexu cywilnego francuzkiego, tłómaczenia X. Kanonika Szaniawskiego w formacie kieszonkowym.

P. Maxymiljan Strasz otrzymał po złożonym examinie z inżenierji cywilnéj, świadectwo zdolności do sprawowania właściwych urzędów 3 klassy.

Ostatni numer Dekamerona polskiego w rozbiorze poezji biblijnych Witwickiego, tak o nich mówi: "Cały poemat jest piękny i zajmujący; tak czysta w nim moralność panuje, że odczytując go niepodobna jest odjąć się najzacniejszym uczuciom i nie przejąć prawdziwą skruchą. Każdy wiersz tchnie niewinną prostotą, i widać, że to wszystko pisał prawdziwie uniesiony poeta.,,

Przecież nie tylko sama Warszawa, będzie wyłącznem siedliskiem artystów w królestwie polskiém; inne miasta zaczynają także zwracać na siebie uwagę, ze względu zakładów, które powinny upowszechnić w kraju gust czyściejszy. Kalisz daje w tym względzie piękny przykład. Litografja tamtejsza Fietta zaczyna wydawać roboty warszawskim wyrównywające.

Sławny rzeźbiarz francuzki P. David będąc w Niemczech, poznał się z Mickiewiczem i teraz

zrobił z gipsu w płaskorzeźbie portret jego bardzo trafiony.

Romans Waltera Scotta Rob-Roi przetłómaczony został z oryginału na język polski i wkrótce wyjdzie z druku.

W paryzkiém wydaniu dzieł Krasickiego znajduje się wizerunek tego autora, sztychowany przez P. Antoniego Oleszczyńskiego podług rysunku Chodowieckiego. Pan Oleszczyński zaczął pracować nad wielkiém dziełem historyczném; jestto sąd na królowę Jadwigę, i odwoływanie potwarzy i obelg które na nią rzucił.

P. P. Adam Wołowski i Szymon Pisulewski, otrzymali akademickie stopnie magistrów filozofji w oddziale nauk przyrodzonych tutejszego uniwersytetu.

Podług listów z okolic Krakowa i Sandomierskiego otrzymanych, Wisła w Krakowie wylała na przedmieście Stradom i zrządziła wielkie szkody; Pilica nie puściła jeszcze, ale woda po wierzchu lodu tak wysoko się podniosła, iż przez nią przewożono się na promach, pomimo, że lody jeszcze były mocne.

Piérwszy teatr francuzki w Paryżu, daje ciągle nową dramę Pana Hugo, pod tytułem Hernani. Wciąż natłok i oklaski, lecz przytém i walka z dawném stronnictwem. Przy piérwszém wystawieniu był taki entuzjazm, iż gwałtowne powstały okrzyki: Precz z Racinem! Obie strony, tak romantyczna, jak klassyczna, w tém się zgadzają, że Hernani jest najcelniejsze dzieło Pana Hugo.

(A.n.) *Molier* osłabił wrażenie, jakie czyni skąpiec łacińskiego poety mieszając uczucie miłości z jego charakterem; tak właśnie jakby charakter zakochanego mógł był zepsuć dodaniem mu pewnéj miary łakomstwa. Te dwa uczucia niegdy się z sobą nie spotykają w naturze. Łaciński skąpiec sam zakupując szkatułkę wpływa także na to, że mu ją dostrzegli i skradli; co razem jest komicznym obrazem i naturalną sprężyną sztuki; ale nie tu jest miejsce o tém rozprawiać, raczéj powiedzmy słowo o spolszczeniu Skąpca. Rozmowa wierszem przez samo rymowanie już jest mniéj naturalną, ale za to tłómacz stosując całą sztukę do obyczajów polskich, zrobił całość zrozumialszą i powabniejszą. I lepiéj zawsze zrobi tłómacz, który przejąwszy się głęboko duchem komedji, przyswoi ją do stosunków miejscowych, jak gdy tak trudne działanie zostawia ulotnym władzom umysłu każdego widza, który albo nie zna kraju gdzie zostawiona scena, albo znając go, szarpie własną illuzję przez mowę obcą miejscu gdzie się rzecz odbywa. Są zaiste takie intrygi, których przenieść do Polski nie można, ale kiedy przedmiot wystawia uczucia i narowy wspólne wszystkim narodom wówczas zupełniejszym staje się skutek dzieła, stosując drobniejsze okoliczności do mowy jaką wszyscy podczas sztuki rozmawiają. Harpagon ubrany jak niżnik żołędny, obok ludzi otaczających go, w ubiorze pospolitym u nas, jest istotą tak nienaturalną, iż potrzebuje całego mistrzostwa sztuki i talentu P. Kudlicza, ażeby tak silne wrażenie zrobił, jakie nieprzerwanie trwało podczas wtorkowego wieczora. Gra jego nieporównana odwrotnie działała, on jeden był na swojém miejscu, a wszyscy inni tylko mu przeszkadzali. Na tém tu miejscu należy podziękowanie P.P. Kudliczowi i Nowakowskiemu, iż występując kolejno w téjże saméj roli, stają się wymowniejszą nauką i dla artystów i dla widzów, jak wszystkie szkoły i kursa drammatyczne. Trudnoby bezwarunkowo wyrzec: kto z nich gra lepiéj; ale oba muszą grać doskonale, kiedy równie prawie zajmują, w żadnym szczególe jeden drugiego nie naśladując. Że jednakowo indiwidualne znamionowanie ról, zwraca uwagę widzów i mogłoby wykłuć sądy w szczegółach niesprawiedliwe, przeto nadmienić wypada o grze każdego z tych dwóch artystów. P. Kudlicz całość charakteru swojego odznaczył wyraźniéj, żaden podrzędny skutek, nie wymógł na nim ani jednéj akcji, którаby mogła osłabić wrażenie całego wieczora; zarys gry jego jest wyższy, w ogóle silniéj działa na widza. Cierpkość wymowy jego trafnie jest zastosowana do rzeczy, a gdzie w saméj sztuce nawet interes upada, tam genjalny aktor uznał potrzebę podwoić

usiłowania, i interes wzrastał, ale wpływem saméj tylko gry. P. Nowakowski więcéj zwraca uwagi na szczegóły; w jakiémkolwiek, miejscu czy słuch, czy oko zastanowi się nad nim, w każdém doznaje radości, w każdém jakaś trudność zwyciężona, w każdém myśl artysty zachwycona. Wymowa naturalna, ale organ chwilami za słodki, a raczéj nie dosyć mężny. Poruszenia twarzy okazują chwilami maskę, która już sama w sobie stanowi zaletę sztuki, ale te rysy są niekiedy na tak drobną skalę wyrachowane, iż skutek ich, tylko z miejsc zbliżonych do aktora dostrzedz się daje, a dla trzech części sali jest straconym. Nakoniec jeżeli w jednem słowie zamknąć cały sąd potrzeba: dla obecnéj sali Teatru Narodowego P. Kudlicz w ogóle gra lepiéj, w Teatrze np. Pałacu Saskiego, szczegóły gry Nowakowskiego podobały się więcéj. Publiczność wysoko ceni takie współubieganie, co ustawicznemi oklaskami objawiała.

(A. n.) Po długiém oczekiwaniu dał się słyszeć P. Chopin w publicznym koncercie na fortepianie dnia onegdajszego. Licznie zgromadzona publiczność powitała rzęsitemi oklaskami młodego artystę. Odgłos powszechny prawie od lat niemowlęcych poprzedzał go, i zapowiadał w nim talent, rzadko na horyzoncie muzycznym ukazujący się. Odgłos ten nie powiększył w niczém jego zalet, nie zawiódł wyobrażeń, jakie sobie, nie jeden o grze tego artysty kreślił. Chociaż zawsze przewyższał innych, którzy w wieku młodociannym z grą swoją publicznie wkoncertach dawali się słyszéć, nie poszedł ich śladem, ale czas cały poświęcał zupełnemu wykończeniu gry, poznaniu tajemnic harmonji i kunsztu. Czekał chwili dojrzenia czucia, fantazji i zupełnego rozwinięcia sztuki, ażeby za publiczném wystąpieniem zaraz otrzymać niepowszednie miejsce w rzędzie mistrzów i kompozytorów tego instrumentu. Wiedeń, jedna z pierwszych stolic sztuk pięknych, siedlisko od dawna wsławionych artystów muzycznych, dwakrotnie z uniesieniem słuchał Chopena; pisma publiczne wiedeńskie oceniły chlubnie talent, i oddały liczne pochwały grze i kompozycji jego. Nie posądzi nas nikt o stronność, i chełpliwość narodową, jeżeli Chopena zamieścimy w szczupłém gronie piérwszych fortepjanistów, zostawmy obcym niech wyrzekną, o ile ich naprzód wybieży. Na onegdajszym koncercie grał utwory swojéj kompozycji. Trudno jest wyrzec, co w nim przeważa, czy talent kompozycji, czy mistrzowska exekucja. Obok oryginalności, piękny śpiew, świetne i śmiałe pasaże do natury instrumentu zastósowane, w żywy koloryt czucia i ognia przystrojone, wreście trafne tego wszystkiego w jednę całość połączenie, stanowią główną cechę jego kompozycji. Exekucja pełna czucia i expressji, pokonywająca z zręcznością największe trudności, że nie daje ich poznać słuchaczowi; w połączeniu z piękną kompozycją, musiała grą swoją zająć obecnych. Wszyscy byli zachwyceni, szczególniéj po odegraniu ronda od koncertu i potpourri, z śpiewów narodowych, w których nie jeden z słuchaczów, przy pięknem ich osnowaniu, pochwytywał notę rodzinnego sioła szczęśliwie powtarzaną. Każde miejsce dla rzeczywistego talentu jest przyjaznem. Lubo Warszawa nie liczy się do miast, któreby sztuki piękne upodobały sobie, całe swoje ukształcenie estetyczne pod względem muzycznym Chopin w kraju odebrał, miejscowym przewodnikom i mistrzom winien swoje początki, postęp i rozwinięcie. Zdaleka od kraju sztukami słynnych umiał przyjmować, i chwytać to, co muzykę zbogaciło, co artystę ozdabia, i z tego własną grą, własną kompozycją wywieść, i niezawisły bieg jéj i postać nadać. Ziemia, która mu życie dała z swoim śpiewem, działała na usposobienie muzyczne i przebija się niekiedy w utworach tego artysty, nie jeden dźwięk jego tonów, wydaje się jakby odbicie szczęśliwe rodowitéj naszéj harmonji. Mazur prosty pod jego ręką podaje się chętnie zmianom i modulacjom, zachowując właściwy wy-

raz i akcent. Żeby do wytwornéj gry, i genialnéj kompozycji, łączyć tak piękną prostotę rodzinnego pienia, jak ją sobie Chopin przyswoił, trzeba mieć odpowiednie czucie, poznać echa naszych pól i lasów, słyszeć piosnkę wieśniaka polskiego. W młodzieńczym wieku rzuca on kraj swój; chwila tego rozdziału, obudziwszy tęschnotę, nie mało wpłynie na natchnienie jego muzyczne, i nada nowy koloryt grze i kompozycji. Nim jednak za powrotem swoim, w miłém stron uderzeniu, opowie nam jakich uczuć serce jego doznawało, co o nas sobie marzyło; świetne przyjęcie jakiego doznał od publiczności naszéj, dozwala nam się spodziewać, że bez pożegnania powtórnego, Warszawy nie opuści. A.

Ostatni numer Dziennika dla dzieci umieścił artykuł: *Jak Rózia czyta dzienniczki dla dzieci*. Niemożna było jaśniéj, krócéj i właściwiéj pokazać młodym czytelnikom cel i przeznaczenie tego pisma:

"Jużto codziennie poséła Rózia po to pisemko, bo łatwiéj małą karteczkę uważnie i z przyzwoitym przeczytać użytkiem jak razem chwytać wiele bez ładu. Nie zginał jéj téż żaden numer, poskładała je porządnie w szufladce od stolika, i każdego czasu znajdzie co zechce. Służąca już dostała kilka pięknych podarunków od Rózi, że chętnie w godzinie przeznaczonéj idzie po to pisemko. Ale bo téż która służąca nie uczyniłaba tego z największą chęcią widząc, jak to panienkę cieszy i jak ona pięknie z tych nauk korzysta. O 5 godzinie po południu przynoszą zwykle gazetkę; Rózia siada sobie przy stoliku, zaprosi mamę, ciocię i młodszego braciszka i czyta głośno. Gdy znajdzie co łatwego do zrozumienia, wtedy się obraca do młodszego brata i mówi: *to dla ciebie*, a kiedy co przytrudne, wtedy powiada: to nie dla nas, zapewne to dla starszych od nas napisano. Zdarzy się nawet, że w tych łątwiejszych miejscach znajdzie wyraz, którego rozumieć nie może, wtedy pyta się mamy, lub cioci. Kiedy zaś wielkiego potrzeba tłómaczenia, pisze je na karteczce i nazajutrz pyta się nauczyciela.

„Gdyby się skończyło na takiém czytaniu, jużby to było nie źle, ale nasza dobra Rózia wié dobrze o tém, że pisma nie są to cacka któremi się dzieci pobawią i rzucą. Rózia często na nowo dawniejsze numera odczytuje, i zawsze w nich znajdzie co nowego. Co ją bawiło, tego już nie powtarza, ale co jéj korzyść moralną lub naukową przyniosło, to i sto razy przeczyta. Przeczyta, i zastanowi się, weźmie do serca i utkwi w pamięci. Podług tych nauk postępuje, a jeżeli zdarzy jéj się uchybić, westchnie przynajmniej i przedsięweźmie poprawę. Jakoż ta poprawa jest widoczną. Mama cieszy się z tego.

Oby połowa przynajmniéj czytelników naszych tak postępowała, nie żal-by nam było zachodów, trudów, i wszelkich usiłowań; jeżeliby zaś to pismo za jedyną tylko uważano zabawkę; i rzucono je w kąt po przeczytaniu, wtenczas nietylko pożal się Boże naszéj pracy, ale szkoda tego kawałka bibuły, na którym z potem czoła drukarz głoski wycisnał.“

W polskim Tygodniku petersburskim znajdują się uwagi doktora Morawskiego z powodu wsławionego lékarstwa Leroa. Autor tych uwag wykazuje, szkodliwe onego skutki i przypisuje wziętość lekarskich rad popularnych wrodzonéj człowiekowi skłonności utrzymania życia, a początek popularnych lékarstw w Polsce, a szczególniéj w Litwie wywodzi w ten sposób: "Kraj nasz długo niechcący iść w równi z cywilizacją europejskich narodów, pozbawiony wszystkiego prawie, coby do bezpieczeństwa i dobrego bytu mieszkańców należeć mogło, długo téż nie znał lekarzy i własném doświadczeniem kupować musiał znajomość leków. Tego to doświadczenia koniecznym było wypadkiem, że wielu środków najodleglejsi od siebie mieszkańce w jednychże używają niemocach. Często bowiem w wieśniaku Litwy, w sąsiedzie wulkaniecznéj Hekli i w uczonym Braminie toż samo o jednejże roślinie zna-

leść można mniemanie. Lecz z drugiéj strony niedostatek lekarzy ciągnąć za sobą musiał brak potrzebnego wyboru, a stąd zmięszanie prawdziwie użytecznych ze śmiesznemi środków: tak dalece iż mało się znajdzie narodów, gdzieby się podobne mnóstwo lekarstw jak u naszego ludu naliczyć mogło. Zacząwszy od prostego zamówienia, aż do kilczyborowéj wódki, zachowały one staroświecką powagę i są wyłączną naszych wieśniaków własnością. Ale i wyższa klassa mieszkańców ma swoje popularne, tylko arystokratyczniéj złożone leki. Częstsze z lekarzami stosunki nauczyły ją i własności i nazwisk technicznych wielu mięszanin, które dziwacznie przekręcać zwykła. Rzadko się znajdzie dom jaki, w którymby stara panna, strzegąca jako złotego runa miejscowéj aptebczki, obok cukrowych wódek i kruchych pierniczków, Alodynum, lixieru długiego życia, essencji brzozowéj, kinderbalsamu, mercurium vivium i tym podobnych flaszek, nie umieściła i przytomnego nie zapewniała lekarza, że się i ona zna na spermaceftyce (farmacji). Wszystko to atoli zagrożone dziś jest utratą tyloletnią usługą nabytéj sławy! Do rzeszy bowiem popularnych lekarstw przybyło dziś jedno, które sobie prawo panowania nad nią bezwzględnie przywłaszcza, które się wkrada do przekonania, łechcąc miłość własną każdego, gdyż się zaleca dziełem wyłącznie dla osób nie znających sztuki pisaném i pod ich zdanie skromnie się oddającém, które się nazywa nowém; zwykłym bowiem obyczajem wtedy dopiero u nas zakwitło, gdy już w innych krajach dosyć szumu pochwał i narzekań przetrwawszy, wyśmianém nakoniec i zaniechaném zostało. Słowem jest to lekarstwo chirurga francuzkiego Le Roy; lekarstwo uniwersalne, wszystkie choroby, zacząwszy od zakłócia przy toalecie palca pięknéj elegantki, aż do apoplexji przy szklance, karczystego zrubinowym nosem żarłoka, niezawodnie leczące i życie przedłużające.,,

Lekarstwa dla bydła wczasie zarazy. — Z Międzyrzeca, d. 15 *marca.* — Często się u bydła zdarza, że z mokréj paszy lub ciągłych deszczów jesiennych dostaje parchów, które najprzód jako zaciory na ogonach zaczynają się pokazywać; jeśli się nie zapobieży téj chorobie całe bydle dostaje jéj po skórze tak, że z sierci oblizie, według tego, czy w mniejszéj lub większéj pokazuje się ta zaraza mocy. Nawet cała obora ulega czasem téj zarazie. Posyłam redakcji lekarstwo na tę chorobę mało kosztujące a pewne i spiesznie gojące, w proporcji mniéj lub więcéj bierze się w miarę potrzeby: Wziąść łut bobków sklepowych, które do szynek dla zapachu używają; siarki łutów dwa, zmieszać z kwaterką oleju rzepakowego czy lnianego, i tym smarować bydle w miejscu okazującém parchy. Za dwoma lub trzema razami niezawodny skutek nastąpi. Inne lekarstwo zapobiegające słabości wewnętrznéj bydła wczasie gorących dni, a najszczególniéj upalnego lata, lub zbytnich mrozów, dla czyszczenia krwi, robi się w ten sposób: Wziąść wody czystéj ze studni gar. 12, spiritus salis funt 1 i pół, (czyli półkwaterek jeden) do jednego garca wody, zmieszawszy w naczyniu drewnianém do kupy, zamąciwszy wlać każdemu bydlęciu staremu do gardła po półkwarty aby połknęło; mniejszemu w proporcji lat po mniéj; należy to czynić przez dni trzy, raz na dzień zrana na czczy żołądek; ta miara w dawaniu rachować się powinna: proporcja tego lekarstwa na sztuk sto bydła tylko rachowana, na jeden raz dania. Ale najważniejsze lekarstwo dla bydła chorującego w razie gwałtownéj zarazy, którego skuteczność z własnego doświadczenia zaręczyć mogę, robi się dla sto sztuk bydła podług następującéj recepty: Wziąść:

Antimonium crudum	funt	1.
Angieliki	funt.	3.
Siarki	funt	1.
Spiritus salis	funt	½.
Czosnku główek	kopę	1.
Soli rumowéj	kwart	2.
Gorzałki szumówki	kwa.	2.
Octu odwódkowego	kwa.	2.
Jaj kurzych białków	szt.	30.

To wszystko miałko utłuczone zmieszać w naczyniu do kupy; jeżeli zdaje się być za rzadkie, dodać potrzeba otrębów żytnich i dać każdemu bydlęciu staremu, w miarę kurzego jajka po jednéj łyżce do gardła aby połknęło, to jest zwyczajnie otworzywszy pysk wrzucić łyżką do gardła, a młodszemu bydlęciu podług lat; przy tém dawaniu lekarstwa należy jałowemu bydlęciu upuszczać krwi z szyi, smarować nozdrze i krzyże dziegciem, a jeżeliby można dostać kruczego gniazda, które się po dużych lasach zwykły znajdować, kawałek tego bierze się i rozkurza w garnek na węglach gorących; każdego rana przez dni kilka należy tymdymem okurzać bydło; wszelkie złe powietrze odraża on od siebie. — I. K..... .....

D. 15, 16, i 17 b. m. wprowadz. przez rogatki warsz. prags: żyta kor. 846; pszenicy 1831; grochu 60; gryki —; jęczmienia 1083; owsa 1077; siana fur 495; słomy 237; drzewa 1261; węgli 103; *mąki* pszennéj 219; żytnéj 567; gryczanéj —; *kaszy* jaglanéj 19; gryczanéj 257 jęczmiennéj 55; wołów 21 cieląt 510; wieprzy 163; baranów —; drobiu 3188; masła funt. 1219; słoniny połci 6; piwa beczek 48; gorzałki garcy 33; jaj 1534 kóp; sera 3058 sztuk.

Dnia 17 b. m. płacono na targach warsz. i prags. żyto od 8 do 9 gr 7 pszen. od 19 do 23; groch od 7 do 9 gr 15; fasolę od — do 20; gryka od — do — jęczmień od 7 do 8½; owies od 5 do 6 gr. 7; *mąkę* psz. ordy. od 32 do 33½; żytną pyt. od 14 do 15½; *kaszę* jaglaną od 28 do —; gryczanę zwycz. od 15 do —; gry. drob. od 28 do 36; jęcz. razo. od 12 do —; ordyn. od — do —; sążeń drzewa sos. od 18 do 20; woły od 6 do 16 duk: cielęta od 12 do 20 barany od — do — wieprze od 30 do 90 zł.; masła funt od 28 do 1 złp. słon. funt 16 groszy.

Przyjechali do Warszawy. — Hermanowski Wincenty 162 Nowomiejska; Grabowski Leon kamerjunkker 720 Leszno; Boska Marjanna 179 Nowomiejska; Parys Felix 625 Kozia; Burzyńska Józefa tamże; Skwarczyńska Ewa Nr: 215.

Dziś zrana stopni ciepła 5. — Wczoraj w południe 7.

TEATR NARODOWY. Dziś: Chłop Miljonowy.

Wiadomości Zagraniczne.

Cesarska akademja umiejętności w Petersburgu otrzymała nowe urządzenie: Składa się teraz z 21 członków zwyczajnych i 10 adjunktów; na przyszłość nie będzie utrzymywała elewów swoim kosztem. Etat jéj ustanowiony jest rocznie na 206,100 r. assyg.

Ponieważ w Rossji nie było prawa, któreby oznaczało, jakiéj władzy mają być zwracane rzeczy kradzione i znalezione, przeto Senat rządzący postanowił, że z takiemi rzeczami tak postępować należy, jak z rzeczami, które morze wyrzuciło, to jest, należy je odsyłać kolegjom publicznéj opieki, jeśli po należytém obwieszczeniu nikt się po nie nie zgłasza.

W odeskiéj kwarantannie portowéj wydarzył się niedawno okropny przypadek: Dwaj majtkowie Neapolitańczyk i Austrjak żyli od lat wielu w najlepszéj zgodzie i sypiali w jednéj izbie. Nagle w nocy przebudził się Austrjak, uczuł, że go ktoś za gardło trzyma, i z przerażeniem spostrzega, że Neapolitańczyk zamierza się na niego toporem. Zaledwie miał tyle czasu, iż go zapytał, co chce czynić, gdy Neapolitańczyk zawołał: *Ah! Ty jeszcze mówisz!* i kilkakrotnie w głowę go uderzył. Austrjak usuwał się zręcznie przed toporem, wyskoczył z łóżka, wołał o ratunek i rzucił się z taką gwałtownością ku drzwiom, iż je wyłomał. Włoch ścigał go przez korytarz z toporem w jednéj, z nożem w drugiéj ręce, a gdy go wstrzymali ludzie, których krzyk Austrjaka przebudził, rzucił się na kolana i mocnym głosem zawołał: *Bóg tylko może mnie sądzić.* Te słowa wymówiwszy zadał sobie w samo serce cios tak pewny, iż natychmiast żyć przestał. Zwierzchność dochodzi przyczyny téj zbrodni, ale dotychczas nie wiadomo, czy Włoch miał pomięszane zmysły, czy też morderstwo zamierzone, było rozmyślne.

Urzędnik rossyjski, który w grudniu r. z. z Imeretji pisał, nie może się dosyć wychwalić nadzwyczajnéj urodzajności i klimatu tamtejszych okolic. Około Bożego Narodzenia wisiały jeszcze winogrona na winoroślach, trawa była świeżą, a nawet kwiaty jeszcze nie powiędły. Roślinienie nie ma tam prawie końca, a płodność natury jest tak wielka, iż kury w grudniu jaja niosą i one wysiadają, a owce dwa razy do roku się kocą.

Petersburski kupiec Junker otrzymał medal złoty, za to, że piérwszy zaczął robić w Petersburgu wynalezione we Francji kapelusze papierowe, które słomianym włoskim w niczém nie ustępują.

Piwowar petersburski Franciszek Meller otrzymał pozwolenie umieszczenia herbu państwa na swoim znaku, za robienie tak zwanego piwa zdrowiu pomocnego.

Uniwersytet dorpacki liczy teraz 647 uczniów.

Najpiękniejsze części Petersburga, uwolnione były już dawniéj od kwaterunku w naturze i opłacały na jeden raz podatek na utrzymanie koszar. N. Pan kazał teraz uwolnić resztę ulic od kwaterunku i postanowił, że za-

miast opłacenia na jeden raz podatku na powiększenie koszar, mogą właściciele przez lat 8 spłacać go rocznie po $1\frac{1}{2}$ od sta taxy domów, oprócz jednoprocentowego podatku, który opłacają mieszkańcy stolicy do kassy miejskiéj. Kto za ośm lat razem podatek ten $1\frac{1}{2}$ od 100 zapłaci, będzie mógł wywiesić na domu tablicę z napisem *Wolny od kwaterunku*.

Kapitan Kotzebue, który odbywał żeglugę około ziemi uwolniony został od służby dla słabości zdrowia; N. Pan dozwolił mu pobierać na przyszłość $\frac{2}{3}$ pensji z dodatkiem, wyznaczonym mu za podróż około ziemi.

N. Pan oświadczył swoje ukontentowanie gubernatorowi wojennemu i urzędnikom policyjnym za utrzymanie porządku w ostatnich dniach karnawału, a podofficerom i żołnierzom żandarmerji i policji, wyznaczył po rublu, funcie ryby i racji wódki. Tegorocznego karnawału w Petersburgu były świetne bale u hr. Nesselrode, u hr. Potockiego, u xiężny Galiczynowéj, u xięcia Wołkońskiego, u hr. Koczubeja, u ambassadora francuzkiego, u posłów angielskiego, austrjackiego, pruskiego, niderlandzkiego.

Gmachy uniwersytetu w Helsingfors z Abo przeniesionego, są już ukończone; zawierają 38 sal. Oprócz tego wystawiony będzie oddzielnie gmach na klinikę i na dom dla położnic.

Pan Polewoi mówi, że jeografowie obliczają następnie narody słowiańskie według djalektów:

Rossyjskiego i Ruskiego dyalektu .	35,000,000.
Serbskiego	3,040,000.
Kroatskiego	730,000.
Windyskiego	800,000.
Czeskiego	3,700,000.
Słowackiego	1,800,000.
Polskiego	10,000,000.
Wendyckiego czyli Sorabskiego .	200,000.
Razem Słowian	55,270,000.

Najznakomitsi obywatele i urzędnicy podpisali d. 23 grudnia r. z. w Mexyku akt, w którym oświadczają, że ostatnia rewolucja nadwerężyła konstytucję; że zastępca prezydenta Guerrero, Bocanegra, nieprawnym sposobem stanął na czele rządu, gdyż nie wykonał przed izbami przysięgi konstytucją przepisanéj; że zatém powinnością jest wojska, przywrócić dawny rzeczy porządek.

Boliwar zagaić miał kongres kolumbijski d. 1 stycznia.

Niepodległość prowincji kolumbijskiéj Venezuela miała być ogłoszoną d. 2 stycznia w Caraccas; podpisano na ten cel 400,000 dolarów.

Gdy król francuzki przed zagajeniem izb na stopnie tronu wstępował, upuścił kapelusz; xiąże Orleanu podniósł go i podał królowi na klęczkach.

Ciągle przychodzą do skutku zmiany, które Sułtan w kraju swoim zaprowadza. I tak, handel zboża i wszelkich artykułów żywności jest zupełnie wolny; handel kawy stał się monopolijum rządu; wszystkie xiążki handlowe tureckich poddanych ulegają stęplowi, wynoszącemu 100 piastrów od każdego domu handlowego. Tylko cudzoziemcom wolno kawą handlować i utrzymywać xięgi handlowe bez opłaty stępla.

Listy o Węgrach.

List 2.

Pod Biczem, trzeba się było przeprawić przez Wagę, a właśnie rzeka ta szeroko rozlała. Urządzono jednakże niedługo przewóz, a przydany nam *pachołek* wszystko ułatwił. Pachołkowie tutejsi zastępują zupełnie naszą policję. Zwyczajnie po węgiersku ubrani, z tą różnicą, że zamiast czapek noszą kaszkiety wojskowe, podobnie jak u nas piechota. Broni nie używają żadnéj, kij tylko czyli laska i grona, są znamionami ich powagi. Przyznać im potrzeba wielkie zalety: w kraju tak górzystym jak Węgry, zbiegłych zbójców i złodziei, a ukrywających się w niedostępnych tajnikach, zawsze wyśledzą i nigdy zbrodniarze nie ujdą miecza sprawiedliwości. Zdaje się to niepodobieństwem, patrząc na te ogromne góry, nieprzejrzane lasy i liczne bezdroża, co wszelako codzienne stwierdza doświad-

czenie. Po dopełnionéj kradzieży lub rabunku, pachołki w dni kilkanaście wynajdą sprawców; w miesiąc już karę odbierają zasłużoną.

Przebywszy Wagę, przybyliśmy do małego miasteczka Predmir, które tylko zdobi jeden kościół murowany. Tu piérwszy raz w Węgrzech widzieliśmy tyle sławionych huzarów węgierskich: ubiór mieli piekny, lecz ich konie, aniby najmniejszego porównania wytrzymać nie mogly z końmi naszéj jazdy. W istocie, konie węgierskie są nędznéj rassy, zkąd też Węgrzy ubiegają się za końmi polskiemi, i przepłacają je nawet. Na nieszczęście! chociaż są w takiéj cenie polskie konie, u nas zaniedbano chów ich zupełnie i trudno już znaleźć koni z prawdziwéj rassy polskiéj. (*)

Ciągle po nad Wagą wyborną drogą jadąc, patrzyliśmy na lotne tratwy góralskie, które w zawody idąc z wiatrem, pędziły po wzburzonym żywiole. Kobiéty siedząc na nich nóciły śpiewy słowiańskie, a szum rzeki i uderzenia wioseł harmonijnie im wtorowały. Za Predmirem okazały się na wyniosléj i skalistéj górze ruiny zamku Pódradi; u stóp téj góry wznosi się pałac w nowym guście stawiany, z którego zachwycający na wszystkie strony otwiéra się widok.

Pominąwszy małe miasteczka Bystrycę i Iławę, obróciliśmy drogę na sławne kąpiele po tutejszemu zwane Cieplice Trenczyńskie. Jest to wieś spora, położona między wzniosłemi górami, ozdobna kilką murowanemi domami. Chociaż dopiéro było w połowie maja, już wiele zastaliśmy gości, używających tych wód dobroczynnych. Ubiór sielan okolic tutejszych niczém się nie różni od góralskiego, jedno tylko kapeluszami, których skrzydła były daleko obszerniejsze, ozdobne powszechnie wstążkami i kwiatami. Szczególniejsze lud ten ma upodobanie w kwiatach, równie jak i sami Węgrzy. Mężczyzni zawsze stroją niemi kapelusze, niewiasty czepki, a dziewki włosy: nadto do kościoła nie wychodzi żadna, by nie miała w ręku małéj wiązki kwiatów. Kobiéty wiejskie w ogóle są brzydkie: na kilka tysięcy niewiast, które miałem sposobność widzieć, nie znalazłem nawet jednéj, którąby nietylko piękną ale nawet przystojną nazwać można. Lud rosły, piękny, składny i silny: a pułki z niego utworzone odznaczyły się w wielu bitwach wytrwałością, męztwem i odwagą, jako prawa krew słowiańska.

(*) Między stadninami, którem oglądał u obywateli, w naszym kraju, co troskliwi są o zachowanie tyle sławnéj rassy polskich koni, wspomnieć tu należy o wybornéj stadninie w dobrach JW. Niemirów na Podlasiu.

Od miasta Banowiec, gdzie wznosi się kościół ozdobny, zaczynają się pola więcéj urodzajne i więcéj równiny między górami: coraz więcej daje się to widzieć wyraźniéj: a niedalekie miasteczko Topolczany, już w żyznych i plennych położone niwach. Jak te strony przypomniały nam nasze sandomiérskie, tak jeszcze więcéj złudził i ubiór sielan: noszą bowiem sandomiérskie sukmany białe, z tą tylko różnicą, że je zdobią trójkątne kołnierze spadające z tyłu, i że do tego ubioru góralskich używają kapeluszy.

Zbliżaliśmy się do największego z wymienionych dotąd miasta Nitra (Neütra) stolecznego komitetu, (po naszemu województwa). Miasto zamożne w wiele domów murowanych, z wspaniałym a ogromnym pałacem biskupim i starożytnym zamkiem, wzniesionym na górze. Za miastem rozciągają się winnice: były to piérwsze któreśmy w Węgrzech oglądali. Pomiędzy winnicami są domy porządne, na mieszkanie letnie dla dziedziców i panów węgierskich, które zajmują szczególniéj podczas winobrania.

Pominąwszy miasteczka Morawce, Benedyk gdzie kościół starożytny, jak podanie niesie od 1000 lat wzniesiony, Königsberg, po słowiańsku Bania, przybyliśmy do miasta Zarnowce położonego w romantycznéj okolicy. Największą osobliwością a zarazem ozdobą jest pałac wybudowany na wysokiéj, na nagiéj skale, w któréj wykute schody prowadzą z pałacu do miasta: u spodu jest wiele pieczar, wykutych w tejże skale, które za altany i uchronę przed skwarem słońca służyć mogą; są w nich ławki, a wejścia zdobi winna latorośl.

Ostatniém miastem przed kąpielami Sleacz dokąd spieszyliśmy, było miasto Krzyż (Swięty Krzyż) z ogromnym pałacem i ogrodem biskupim, gdzie jest i samego rezydencja. Pałac ozdobny, z przepychem nawet, bo dotąd tak, jak i u nas dawniéj, duchowni wielkie posiadają beneficja.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKEJ POD N. 616.